Nr. 63. Wtorek 28. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Nota francuska w sprawie polskiej.

Wszystkie doniesienia o donioslości noty francuskiej były za skromne. Tekst jej całkowity, oświecił dopiero Europę, z jakiego stanowiska Francja na sprawę polską się zapatruje.

Trzy główne punkta uderzają w tej nocie. Najpierwej gabinet francuski wprost i otwarcie wypowiada, że wszelkie dotychczasowe kombinacje — aby pojednać Polaków z rozbiorem Polski a ich dzisiejszem położeniem (pod moskiewskim rządem) — okazały się bezskuteczne. Na dowód zaś przytacza, iż każda generacja od rozbioru Polski podejmowała powstanie. Nie przypadkowe więc okoliczności były tych wstrząśnień przyczyną, lecz złe, które jest głębiej wkorzenione. Wszelkie zaś środki, które przedsiębrano, aby to złe usunąć, nie osiągnęły nigdy celu. Francuski gabinet usuwa tem naprzód wszelkie tłumaczenie Moskwy, iż teraźniejsze powstanie przez rewolucjonistów - emigrantów zostało wywołane, że garstka wichrzycieli wtrąciła kraj w zamieszanie. Podając rezultat dziejów polskiego narodu z ostatniego stulecia, i sąd cywilizowanego świata o tym rezultacie, zamyka wszelkie rozprawy z Petersburgiem o przyczynach powstania.

W pierwszych chwilach powstania krótkowidzący politycy usiłowali przed gabinetami dzisiejszy ruch Polaków, pod panowaniem moskiewskiem, wystawić jako wypływ okrutnej proskrypcji. Zdawało się, iż tem przejednają gabinety, iż usprawiedliwią powstanie. A gdy Gazeta Narodowa wskazała jeszcze dnia 26 stycznia, więc w pierwszej chwili, prawdziwe znaczenie powstania, daleko sięgające przyczyny i cel jego i oddawna czynione do osiągnięcia tego celu przygotowania, to dyplomacja moskiewska w swych depeszach użyła tego jej artykułu do obrony swej przeciw tym, jak ich nazwała, obłudnym, a jak my ich nazwali, krótkowidzącym politykom, którzy ją czernią, jakoby okrutnym poborem wywołała sama powstanie.

Dziś jednak na tem samem stanowisku stawia sprawę polską gabinet francuski.

Oddając piękne za nadobne, gdyby gabinet petersburgski broniąc się dowodził teraz, iż nie wiekowe, zakorzenione złe, jak francuska depesza mówi, lecz przypadkowe okoliczności, jak garstka wichrzycieli i proskrypcja, nierozmyślnie nakazana, wywołały powstanie, te zaś okoliczności usunąć się dadzą, zdanie więc gabinetu francuskiego jest mylne: to mu można odpowiedzieć tym samym artykułem Gazety Narodowej, który on w swej nocie uznał jako zawierający szczerą i otwartą prawdę.

Powstania narodu polskiego, w każdej generacji się zrywającego, nabawiają Europę niepokojem, grożą wywołaniem najsmutniejszych zawikłań, zaburzają stosunki mocarstw między sobą. Jest więc wspólnym interesem wszystkich gabinetów, to niebezpieczeństwo, nieustannie powracające, usunąć **ostatecznie**. Tak uzasadnia gabinet francuzki swe odezwanie się w tej sprawie do Moskwy.

Wypowiedziawszy w poprzednim ustępie, iż wszelkie dotychczasowe (od rozbioru Polski) kombinacje, z Polską przedsiębrane, nie zdołały sprawy polskiej załatwić i pokoju Europie zabezpieczyć, orzekł tem gabinet francuzki jasno i wyraźnie, że wedle jego przekonania ani Polska Stanisława Augusta, która wywołała powstanie Kościuszkowskie, ani późniejszy rozbiór całkowity z pruskiem panowaniem w Warszawie, zakończony powstaniem r. 1806 i 1809, ani księstwo Warszawskie, organizujące powstanie Litwy i ziem Zabranych, ani Polska kongresowa z konstytucją i wojskiem narodowem, zniesiona powstaniem w r. 1831, ani w końcu stan, który od owego czasu trwał aż do powstania r. 1863 — nie usuną ostatecznie niebezpieczeństwa, zagrażającego nagle od Polski pokojowi Europy.

Uznawszy wszystkie te próby z Polską za chybione i w obecnej chwili za niemożliwe, bo nie załatwiające ostatecznie sprawy polskiej, naturalna, że nie mógł gabinet francuski wezwać Moskwy, aby zagrażające pokojowi Europy niebezpieczeństwa starała się sama usunąć. To co bowiem po za te kombinacje sięga, to już nietylko od Moskwy zależy. Do tego potrzeba współdziałania i innych mocarstw. Gabinet francuski odwołuje się jedynie do wspaniałomyślności i mądrości cara i spodziewa się iż on sam uzna, że czas już jest obejrzeć się za sposobami, któreby Polskę postawiły w warunkach trwałego pokoju.

Słowami temi gabinet francuzki wyraźnie wskazuje, że załatwienie sprawy polskiej nie może już być pozostawione Moskwie samej. A gdy powstaniami wszystkie mocarstwa są od wieku zagrożone, więc potrzeba aby Moskwa poddała się kongresowi, na którym zasiędą reprezentanci tych mocarstw.

Jednem słowem, nota francuzka żąda poddania się Moskwy w sprawie polskiej wyrokowi kongresu. Nie wypowiada tego wyraźnie, ale wniosek ten wprost z niej płynie, skoro Moskwie załatwienia jej nie pozostawia. Odwołując się do kongresu, nie może podnosić odbudowania Polski niepodległej, bo by to znaczyło przesądzać wyrok zapaść mający, lecz orzekając, iż wszelkie dotychczasowe próby z Polską były chybione, oznacza stanowisko, które Francja na tym kongresie zajmie.

Z tego to powodu po ogłoszeniu tej noty kwestja kongresu zaczyna się pojawiać w półurzędowych dziennikach francuzkich.

Sprawa polska za granicą.

Mamy już bliższe doniesienia o przyjęciu, jakiego doznały trzy noty w Petersburgu. Podług La France, książę Gorczakow, odebrawszy od posłów trzech mocarstw noty i wysłuchawszy ich objaśnień ustnych, obiecał przedłożyć wszystko swemu rządowi. Presse wiedeńska pisze o tem cokolwiek inaczej, że „po odebraniu not d. 17. b. m. oświadczył Gorczakow - reprezentantom Anglji, Francji i Austrji z wykwintną grzecznością i uprzejmością, iż zasięgnie rozkazów swego pana i „wnet“ spodziewa się dać im odpowiedź. Dnia 19. b. m. zgromadziła się pod przewodnictwem samego cara rada tajemna. O czem i jak tam radzono, wiemy tyle: Większość głosów zgadzała się w tem, że postępek trzech mocarstw, jakkolwiek nie wygląda na presję, gdyż nie zawiera życzeń ani żądań sformułowanych, uważać należy ze strony moskiewskiej za zachęcanie insurekcji. Z tego stanowiska zapatrując się na rzeczy, przedstawienia trzech mocarstw utrudniają tylko sytuację, nie podając żadnych środków, jakiemiby kwestję należało załatwić tak, aby strony były zadowolone. Miasto użyć wszelkich starań, aby położyć koniec rozlewowi krwi, którychto starań ze strony moskiewskiej najlepszym wyrazem jest akt amnestji (!), trzy noty są poniekąd manifestacją w kierunku przeciwnym; wzywają one poniekąd powstańców, aby walczyli dalej, podczas gdy od mocarstw tych należało się spodziewać wręcz przeciwnych objawów, mianowicie takich, które dla powstańców byłyby wskazówką konieczności złożenia broni. Objaw taki byłby rządowi moskiewskiemu nastręczył możność postępowania dalej na drodze obiecanych w manifeście amnestyjnym koncesyj i swobód, podczas gdy teraz czynić dalsze ustępstwa jest czystem niepodobieństwem dla rządu moskiewskiego, jeżeli nie chce zrzec się swej godności i niezależności i jeżeli nie myśli abdykować zupełnie. Te ostatnie wyrazy mają być treścią oświadczeń, jakie na radzie tajnej złożył Gorczakow. Zarazem wszyscy, biorący udział w radzie tajnej, zgodzili się na to, że krok uczyniony przez trzy dwory jakkolwiek w dobrych zamiarach, nie jest zdolen ze stanowiska czysto praktycznego ułatwić rozwiązania kwestji, albowiem ogromna otchłań leży pomiędzy tem, czego domaga się powstanie, a tem, co rząd dać może. Armji narodowej ani wcielenia dawnych prowincji do Polski, Moskwa na podstawie porobionych doświadczeń nie dopuści nigdy, a na mniej powstańcy nie przystaną. Pocóż więc to mieszanie się trzech mocarstw? Jakież znaczenie praktyczne ma ono ze względu na zamierzone załatwienie sprawy? W tym sensie wypadnie zapewne i odpowiedź rządu moskiewskiego.“

Z wczorajszej O. D. P. dowiadujemy się, że rząd francuzki prócz noty, podanej wspólnie z Anglią i Austrją, przesłał do Petersburga inną jeszcze notę, w której wyłuszcza powody, dla jakich akt amnestyjny uważa za nieprzydatny do trwałego uspokojenia Polski. Ks. Gorczakow będzie więc miał teraz odpowiadać równocześnie na dwie noty francuzkie. Zarazem dowiadujemy się, że Budberg, ambasador moskiewski w Paryżu, kilkakrotnie nachodził p. Drouin de Lhuys i wyłuszczając mu znaczenie aktu amnestyjnego usiłował wymódz na nim cofnięcie interwencji: jednak to mu się nieudało. Lecz nietylko mężowie stanu petersburscy, ale także i pruscy usiłowali przekonać gabinet francuzki o bezskuteczności podjętej interwencji. Bismark, minister pruski spraw zagranicznych, był w tem niestrudzony, kilkakrotnie wyłuszczał on baronowi Talleyrand ze swego stanowiska, niebezpieczeństwo odbudowania Polski. Mówił, że dla Prus znaczyło by to tyle, co przecięcie arteryj żywotnych, że nigdy niemógłby przystać na politykę, której ostatecznym celem byłaby rekonstytucja dawnej Polski, przyczem nietylko posiadanie w. księstwa Poznańskiego, lecz także Królewca i Gdańska byłoby zagrożonem. Podług wyobrażeń pruskiego ministra Moskwa usiłowałą już reformami, zaprowadzanemi od lat dwóch w Polsce, kraj uspokoić. Polacy jednak niechcą reform, jeno odbudowania dawnego państwa. Prusom więc nakazuje obowiązek utrzymania samych siebie, stawić czoło takiej pożądliwości zaraz z góry. Jasna rzecz, że po gadaninie takiej niemożna się niczego spodziewać ze strony Prus, jak tylko aljansu z Moskwą. Pierwszy jednak objaw takiego przymierza odegrałby w Paryżu rolę iskry rzuconej w prochownię. Klucz do zagadki „Wojna czy pokój?“ spoczywa obecnie mniej w Petersburgu niżeli w Berlinie. Dziwna i to okoliczność, że tak Gorczakow jak i Bismark mówiąc o sprawie polskiej, powiadają: „Reformami, jakie dać rząd moskiewski może, Polacy nigdy się nie zadowolą,“ i pewnikiem tym usiłują przekonać rządy o bezskuteczności interwencji dyplomatycznej. Niebaczni zapominają, iż pewnik ten jest niezbitym dowodem drugiego pewnika, że rządy moskiewskie w Polsce są niemożebne, a jeżeli interwencja dyplomatyczna jest bezskuteczną, to skuteczniejszą będzie interwencja oręża, czy to powstańczego polskiego czy obcego.

Pogłoski wojenne z Paryża mnożą się. Wszystko tam przychodzi do przekonania, że cesarz Napoleon podług swego zwyczaju wprawdzie pomału i z namysłem, ale konsekwentnie dąży do celu, i że cel ten jest równie celowi, jaki sobie Polacy postawili, rozpoczynając bój teraźniejszy z Moskwą. Polacy mają w Paryżu prócz księcia Napoleona inną jeszcze, potężną a niestrudzoną protekcję: cesarzowej Eugenii. Faktem jest, że dwa wpływy, które w kwestji włoskiej nieustannie wojowały ze sobą na dworze francuzkim, wpływ ks. Napoleona i cesarzowej Eugenii, o czem publiczność nasza wie bardzo dobrze — w sprawie polskiej podały sobie rękę. Układy ze Szwecją miały posunąć się już daleko. Temi dniami ukazał się w jednym z dzienników sztokholmskich artykuł pióra, jak się zdaje, hr. Manderströma, ministra spraw zagranicznych, który uznając wprawdzie wielką wagę wspólnictwa Austrji i Anglii w prawdopodobnej wojnie przeciw Moskwie, dowodzi jednak śmiało, iż Francja mogłaby sobie dać z Moskwą radę i bez pomocy tych dwóch mocarstw, jeżeli tylko pozostaną neutralne. Artykuł ten ma być wyrazem osobistego zapatrywania się króla Karola XV.

Korespondencje paryzkie dzienników londyńskich zapełnione są wróżbami o wojnie. Korespondent Timesa widzi rzeczy tak dalece czarno, iż upewnia, jakoby tajny rząd narodowy warszawski zostawał w związku z ces. Napoleonem, i jakoby niedawno wyszło od tegoż polecenie, aby Polacy ot tak sobie od niechcenia niepokoili Moskwę, czyniąc napaście korzystne, a strzegli się wyprowadzić w pole całej swej siły, zachowując takową na czas, w którym Francja znajdzie sposobność wystąpienia zbrojno. Ztąd też nikt nie potrzebuje się dziwić, jeżeliby jutro w Monitorze ukazała się publikacja przymierza zawartego między Francją, Szwecją a Włochami w celu wyswobodzenia Polski. Tak pisze Times.

Dla dopełnienia podanej już przedwczoraj wiadomości o zapytaniu p. Denmana w parlamencie angielskim, czy amnestja moskiewska wywrze jaki wpływ na przerwanie egzekucji osób, pochwytanych w powstaniu i skazanych na śmierć przez sądy moskiewskie — przytaczamy tu dosłowną odpowiedź Palmerstona. „Sir, jestto rzeczą powszechnie wiadomą, że rząd moskiewski wydał ukaz amnestyjny. Mówią, że ukaz wydany w Petersburgu, a odezwa wydana w Warszawie, nie zgadzają się ze sobą, lecz my nie mamy jeszcze co do tego informacji dokładnej. Amnestja podległa rozmaitemu tłumaczeniu. Niektórzy biorą ją w sensie obszernym, jak to uczynił i p. Denman. Inni zaś sądzą, że zakres jej jest ograniczony. Ja mogę wyrazić tylko nadzieję, aby wykład obszerniejszy amnestji był prawdziwy. (Słuchajcie, słuchajcie!) Rząd moskiewski nie może żadną miarą zapominać, że wojska jego popełniły w Polsce niestety tyle okrucieństw, iż mu spłacić wypada wielki dług łaski i przebaczenia, jeżeli chce podnieść się znowu w opinji europejskiej.“

Stosunki rządu włoskiego do Petersburga miały się w ostatnim czasie tak dalece pogorszyć, iż General-Corespondenz, jak wiadomo, organ rządu austrjackiego, przepowiada wręcz blizkie ich zerwanie.

„O przybyciu oficerow francuzkich na teatr powstania polskiego, donosi Gr. Tpst z Wiednia „Wiadomości, na które spuścić się można, każą się domyślać, że powstanie otrzymuje z Paryża nie tylko zapewnienia rozmaitego rodzaju, ale i pomoc. Pomoc ta zawisła nie tylko w posełkach pieniędzy, broni i amunicji, lecz zdaje się, że francuzcy oficerowie objęli dość znaczne komendy w obozach powstańczych. Przez Wiedeń temi dniami przejeżdżać miało wielu Francuzów udających się do Polski, o których tutejsi ich ziomkowie zapewniali, że są oficerami francuzkimi. Mieli oni zupełnie wytkniętą rutę podróżną i byli zaopatrzeni w informacje, gdzie szukać naczelników powstania, z którymi znieść się będą musieli.“ Doniesienie to widocznie policyjne opiera się jedynie na fakcie, że w obozach powstańczych są rzeczywiście Francuzi, i że ciągle jeszcze na plac boju przybywają. Bynajmniej to jednak nie dowodzi, aby rząd francuzki nasełał umyślnie oficerów swoich do kierowania wojennemi działaniami w Polsce. Są to ochotnicy, którzy nie mając już zobowiązań wojskowych we Francji, udają się z własnej woli i chęci tam, gdzie przodkowie ich zaciągnęli dług, dotąd niespłacony.

Depesza rządu francuzkiego, wręczona d. 17. b. m. w Petersburgu wraz z depeszami Anglii i Austrji, opiewa dosłownie tak:

Mości książę! „Powstanie, którego widownią jest w tej chwili królestwo Polskie, wznieciło w Europie żywe obawy wśród spokoju, o którym się zdawało, iż żadne nowe zdarzenie go nie naruszy. Opłakania godny rozlew krwi, do którego dała powód ta walka, i odznaczające takową smutne wypadki pojedyńcze, wywołują jednocześnie wzruszenie równie powszechne jak głębokie.

Rząd Jego ces. Mości idąc zatem za głosem obowiązku, przedkłada dworowi rosyjskiemu uwagi, do których daje dostateczny powód stan rzeczy, i zwraca jego uwagę na inkonwenencje i niebezpieczeństwa, które tenże za sobą pociąga.

Powstania Polski charakteryzuje, Mości książę, i nadaje im wyjątkowe znaczenie ta okoliczność, iż nie przedstawiają się jako rezultat przemijającego tylko przesilenia. Nie można przypisać czysto przypadkowym przyczynom wypadków, powtarzających się prawie w zupełnie ten sam sposób w każdej generacji. Te teraz już perjodyczne wstrząśnienia są symptomatem zastarzałego złego (d' un mal invétére); świadczą o bezsilności kombinacji, które dotychczas wymyślano (imaginées), aby Polskę pogodzić z naznaczonem jej stanowiskiem.

Z drugiej strony są te nadto częste wzruszenia, ile razy na jaw wyjdą, przedmiotem obawy i niepokojów.

Polska z położeniem swojem w samym środku stałego lądu, nie może być pastwą agitacji, aby i różne sąsiadujące z nią państwa nie cierpiały przy wstrząśnieniu, którego oddziaływanie daje się czuć w całej Europie. Działo się to zawsze, kiedy Polacy chwytali za oręż. Jak to dowodzi konflikt, którego świadkiem jesteśmy w chwili, konflikty te nie tylko mają ten skutek, iż rozdrażniają umysły w sposób niepokojący, lecz dłużej trwając mogą

naruszyć stosunki gabinetów i sprowadzić najopłakańsze zawikłania (les plus regrettables complications). Leży zatem w wspólnym interesie wszystkich mocarstw, aby zostało nareszcie usuniętem stanowczo niebezpieczeństwo nieustannie powracające.

Spodziewamy się, Mości książę, iż dwór rosyjski przyjmie uwagi, zasługujące w tak wysokim stopniu na jego uwzględnienie, z tem samem uczuciem, jakie je nam poddało. Tuszymy, iż tenże okaże się ożywionym temi samemi zamiarami liberalnemi, których tak świetne dowody dał już rząd Jego ces. Mości cesarza Aleksandra, i w mądrości swej uzna, iż jest na czasie (elle reconnaitre l' opportunité), aby się oglądnąć za środkami (d' aviser aux moyens), umieszczenia Polski w warunkach trwałego pokoju (de placer la Pologne dans les conditions d'une paix durable)

Z depeszy niniejszej zostawisz W. Pan odpis Jego Ekscelencji księciu Gorczakowowi.

Podpisano: Drouin de Lhuys.

Nota austrjacka opiewa:

Po zniesieniu i rozbiciu band zbrojnych najznaczniejszych liczbą i organizacją (bandes armées), można przypuścić, iż powstanie w Polsce sprowadzone jest do rozmiarów mniej poważnych (moins sérieuses).

Fakt ten uwalniający rząd rosyjski od względów, jakiemi się musiał kierować dotąd dla utrzymania swej godności i honoru wojskowego, dozwala nam dzisiaj zwrócić jego uwagę na wpływ niekorzystny (facheuse), który wywierają niepokoje w Polsce na nasze własne prowincje.

Rzeczywiście jest niemożebnem, aby Galicji nie dotykały opłakane (déplorables) zdarzenia w kraju, przytykającym bezpośrednio do jej granic. W ten sposób popadł rząd cesarski w ciężkie kłopoty (des graves embarras). Zapobieżenie powrotowi tych kłopotów, musi mu być szczególnie pożądanem.

Gabinet petersburski uzna sam bez wątpienia, jak są niebezpiecznemi te perjodyczne drgnięcia, które Polską, wstrząsają i przyjdzie do przekonania, iż jest na czasie myśleć o środkach położenia końca takowym przez użyczenie rossyjskim polskim prowincjom warunków trwałego pokoju (il reconnaitra l' opportunité d'aviser au moyen d' y mettre un terme en remplacant les provinces polonaises soumises a la Russie dans les conditions d' une paix durable.)

W ten sposób zapobieżono by nieszczęsnym konsekwencjom dla całej Europy i krajów bezpośrednio wskutek owych konfliktów cierpiących. Konflikty te równie jak konflikt właśnie wybuchający mają ten wpływ nieuchronny, iż rozdrażniają opinję powszechną w sposób dla gabinetów zatrważający i są w stanie sprowadzić pożałowania godne (regrettables) zawikłania.

Uwagi te przedłożysz, panie hrabio, panu wicekanclerzowi w formie jak najprzyjaźniejszej (sous la forme la plus amicale) i uwiadomisz nas o przyjęciu jakiego takowe doznały.

Podp. Rechberg.

Znakomitości wychodztwa polskiego w Paryżu wystosowały do księcia Napoleona adres, który brzmi: „Oddawna znamy sympatje Waszej ces. Wysokości, które żywisz w twej wzniosłej duszy dla narodu, pogrążonego w ciągłych nieszczęściach i niezachwianego w patrjotyzmie. Znowu dałeś świetny dowód tych uczuć. Z wdzięcznością słuchaliśmy twej gorącej mowy w senacie, w której skreśliłeś obraz tyranii w naszej ojczyźnie, i nazwałeś Polskę siostrą Francji, która cierpiała, cierpi i oczekuje sprawiedliwości. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy li książę wyrazić naszą wdzięczność, którą wzniecają w nas mowy i czynności Wysokości w przekonaniu, iż zawsze możemy liczyć na Jego wsparcie. Sympatja Waszej Wysokości dla sprawy tak słusznej zostanie pewnie niezachwianą w obec napaści, które Mu przynoszą zaszczyt i które pochodzą od współwinnych rządu najezdniczego, których W. Wysokość potępiłeś i których potępią dzieje. Przyjm W. Wysokość i t. d."

Przeciw Zygmuntowi Wielopolskiemu ogłosiło 225 w Paryżu żyjących Polaków oświadczenie, z którego wyjmujemy co ważniejsze: „Między Polakami a Wielopolskim nie masz nic wspólnego; między patrjotami a renegatami, między ojczyzną a mordercami tejże, istnieje tylko wyrok Boski. Co do tego nędznego wyzwania p. Zygmunta Wielopolskiego, wiedział obrażający doskonale, że nikt mu zaszczytu nie zrobi podejmując rękawicę człowieka, który podpisał listę proskrypcyjną przeciw swoim ziomkom. — Są ludzie, którym się nienależy uczciwa satysfakcja. Tych ludzi czeka zemsta narodu." Między podpisami znajdują się następujące: Józef hr. Potocki deputowany sejmu polskiego w r. 1831; Herman hr. Potocki dt; Jan hr. Leduchowski dt; M. ks. Lubomirski; pułkownik Kamiński; Stanisław hr. Czapski, właściciel dóbr w w. księstwie Poznańskiem; dr. Gałęzowski; Bohdan Zaleski; dr. Lubański; Rybiński, jenerał b. w. p.; dr. Kojsiewicz etc.; jenerał hr. Dunin Wąsowicz.

Ziemie Polskie.

Warszawa 23. kwietnia.

(S) Jak już wiecie, otrzymał prezes miasta, Zygmunt Wielopolski, dymisję w skutek wyzywającego listu do księcia Napoleona, który w Paryżu bardzo przykre miał zrobić wrażenie. Młody pan margrabia miał upraszać o wyświadczenie mu tej łaski, aby przy ogłoszeniu jego dymisji użyto stereotypowych, przy uwolnieniu od służby wysokich urzędników zwykle używanych wyrazów „na własne żądanie" albo przynajmniej „z powodu słabości." Ale i tego względu odmówiono mu z tego powodu, że w tak nieparlamentarny list wciągnął osobę cesarza. — Ponieważ ks. Napoleon wyzwania margr. Wielopolskiego nie przyjął, przeto organ tegoż ostatniego Dziennik Powszechny, a może nawet własne jego pióro rzuca jadowite pociski na księcia w artykule feljetonowym p. t. „Interesa rewolucji powszechnej i narodowości." W artykule tym jest mowa o „kuźni rewolucyjnej", która „w pewnym książęcym pałacu" jest urządzona, i wzmianka o hr. Telekim, który z tej kuźni miał wziąć zarzewie podniecania rewolucji w Węgrzech, później zaś od „dostojnego protektora wszelkiego rewolucyjnego ruchu" opuszczonym został. „Na ten raz, pisze organ Wielopolskiego — jeden tylko Węgier padł ofiarą kabały samolubnej.... u nas niestety! zbyt wiele krwi popłynęło, a durzyciele zmarnowanego kwiatu młodzieży — stoją zdaleka od niebezpieczeństwa, a może w tej chwili wybierają się towarzyszyć w pokutniczej podróży za morza, jakim protektorom zniszczenia..." Te pociski jadowite błąd Wielopolskiego na nowo wzkazują, błąd, o który jego plany reform się rozbijały, który powstaniu wiele dotąd obcych przysporzył żywiołów, a który go nieraz nawet stawiał w podejrzeniu, jakby wspierał potajemną agitację. Jestto błąd nienasyconej osobistej żądzy mszczenia się, której roztropność męża stanu ustępywać musi. Jak w obecnej chwili nieroztropnem jest, podobnemi, jak powyżej wspomniony, artykułami drażnić dwór francuzki — tak samo było nieroztropnie, mścić się za obrazę, którą mu dawniejsze Towarzystwo rolnicze odrzuceniem jego prośby o przyjęcie na członka wyrządziło, a mścić się zaraz na wstępie swego urzędowania i do tego w chwili, gdy Towarzystwo to doszło do politycznego znaczenia reprezentacji narodowej.

Rozwiązanie Towarzystwa sprowadziło nieszczęsny dzień 8. kwietnia, w którym to dniu Wielopolski pośrednio splamił się krwią polską. Osobista to także zemsta wygnała z kraju nieszkodliwego ale swem imieniem znakomitego hr. Andrzeja Zamojskiego i pozbawiła pana margrabiego podpory całej szlachty w chwili, gdy w Petersburgu potwierdzenie swoich planów refomowych i w. księcia namiestnika uzyskał. Ta krwawa nić snuje się przez całą krótką epokę zarządu Wielopolskiego, który teraz stoi jako odosobniona skała, utrzymująca się w tej powszechnej burzy jedynie własnym swym ciężarem. Zdaje się jednak, że ta skała wkrótce runie, gdyż wpływ nieprzyjaznego margrabiemu jenerała Berga w skutek wojennego stanu naszego kraju coraz bardziej się wzmaga. Wprawdzie nieporozumienie między Bergiem a Wielopolskim, jakoteż między tym ostatnim a Kellerem wskutek najwyższego rozkazu już załagodzone, trudno jednak uwierzyć, iżby ten kit był w stanie utrzymać długo razem podobnych dwóch w przeciwnym kierunku zdążających ludzi jak Berg i Wielopolski.

Z rozmowy jenerała z jedną wysoko położoną osobą można wnosić iż tenże po 13. maja, ponieważ najpewniej powstańcy broni nie złożą, rząd całkiem obejmie a w. książę Warszawę opuści. W takim razie Wielopolski ustąpi niezawodnie. Gdyby nie był tak znienawidzonym od Polaków i gdyby ich zemsta ustawicznie mu nie zagrażała, dumny pan margrabia nie byłby tak spokojnie przyjął tej klęski, którą obecnie w łonie rządu ponosi. Hrabia Keller jest zanadto biegłym dworakiem, by powstawać przeciw Wielopolskiemu, nie będąc pewnym, iż obecnie wiatr przeciw niemu dmie. Jenerał Berg jest najważniejszą podporą niemieckiego stronnictwa w Petersburgu, które margrabia, równie jak wszystko niemieckie, z zasady nienawidzi. Te rozdwojenia w łonie rządu muszą wkrótce wyjść na jaw, a ponieważ przewaga wojskowej głowy w obecnych wojennych czasach koniecznie nastąpić musi, przeto musimy być przygotowani na bardzo przykre wypadki, jakie w kraju a szczególnie w Warszawie zajść mogą.

Powstanie przybiera coraz większe rozmiary. Najlepszym dowodem wychodzący bez przerwy prawie pomimo najściślejszych wojskowych ostrożności, liczne oddziały tak ztąd jako też i z innych miast. Kto nie spieszy do szeregów dobrowolnie, zostaje do tego zmuszony. Ci młodzi ludzie, którzy dotąd jeszcze się wahali przyłączyć do powstańców, otrzymują od potajemnych werbowników odezwy w imieniu rządu narodowego, aby stawali czemprędzej w szeregach narodowych wojowników, a łatwo to każdy pojmie, iż nie mogą być nieposłusznymi. Prędzej czy później dosięgła by ich kara. Najdokładniej zaś kontrolują potajemni zwierzchnicy tych młodych krzykaczów, co to wiele rozprawiają a nic nie robią; chociaż prawdę mówiąc, małe to są wyjątki, gdyż największa część spieszy niewezwana i ochoczo do szeregów bratnich. Zresztą wzrost powstania potwierdzają najlepiej ustawiczne ztąd wysełki wojska, przez co załoga tutejsza tak się zmniejszyła, iż rozstawienie straży połowy jej wymaga.

Dochodzące nas tu rozmaite szczegółowe doniesienia o utarczce w lasach kampinowskich zgadzają się w tem, iż Moskale klęskę ponieśli. Wiadomo wam, że bandy moskiewskie spuszczają się na szpiegostwo włościan, i ta okoliczność była tym razem przyczyną zagłady oddziału moskiewskiego z 800 ludzi złożonego. Powiadają bowiem, iż włościanin, który liczbę powstańców na 200 podał, podczas gdy ich 1000 dobrze uzbrojonych było, od powstańców samych był wysłany. Czyli to prawda, niewiedzieć. To tylko pewna, że udało się powstańcom zwieść Moskali i zwabić w zasadzkę, gdzie podług wszystkich doniesień całkiem rozbici zostali.

Podróżni z okolic Koła, głównej kwatery ks. Wittgensteina, opowiadają, iż położenie jego jest nader komiczne. Licznemi odziałami zewsząd otoczony, gdy się przeciw jednemu oddziałowi zwróci, od drugiego z tyłu bywa zaczepiany. Zwykle odbierają powstańcy tylnej straży broń i tornistry, a tak rozbrojonych Moskali odsyłają jenerałowi. Skoro zaś p. jenerał zwróci się do zwalczenia zaczepiających, to nie może znowu obronić się od zaczepki na skrzydłach albo z tyłu. Zniechęcenie i niezadowolenie z tego powodu skłania go czasem do wyczekiwania zaczepki w obozie. Wtedy zaś organizują się i rekrutują powstańcy pod jego oczyma tak groźnie, iż traci cierpliwosc i poprzednie sceny na nowo powtarza. Szczególnie odznacza się tam oddział włościan, który na skrzydła zwykle uderza i bardzo znaczne straty Moskalom zadaje. W podobnem położeniu znajduje się także wojsko moskiewskie koło Zawichostu na granicy lubelskiej i radomskiej gubernji. Pomimo wszelkich zabiegów nie udało się dotąd Moskalom, przeszkodzić powstańcom w przeprawianiu się przez Wisłę; przeciwnie powstańcy przeprawiają się na tratwach to na jeden to na drugi brzeg i starają się znosić mniejsze bandy moskiewskie. Wszelkie doniesienia ze Żmudzi zgadzają się, iż powstanie tam coraz bardziej się wzmaga, i że włościanie najwięcej je wspierają, gdyż od dawna już uwłaszczeni, po największej części są zamożni i narodowej sprawie przychylni.

Rząd narodowy cywilny utrwala się również coraz bardziej i wydaje rozkazy i rozporządzenia, które najściślej wykonywane bywają. Naczelnik miasta Warszawy powołując się na rozporządzenie tymczasow. rządu narodowego, wydał zakaz płacenia podatków rządowi moskiewskiemu, zakupowania zrabowanych rzeczy od Moskali, a nakoniec brania udziału przy licytacjach rządowych. Ten ostatni zakaz, łatwiejszy do wykonania od pierwszego, może rząd moskiewski nabawić jak najdotkliwszego kłopotu, gdyż bez przedsiębiorców prywatnych nie jest on w stanie wykonać żadnego przedsiębiorstwa. Bez przedsiębiorców nie miała by Moskwa ani budowli, ani twierdz, ani dział, ani karabinów i t. d. Powolność organów rządu moskiewskiego i ich przedajność nie dozwala mu nic przedsiębrać na własną rękę. Przeznaczone na rozwalenie domy na Krakowskiem przedmieściu, z których jedna część w bastjon miała być przekształconą, pozostaną tymczasowo, bo w oznaczonym na licytację terminie do zakupna nikt się nie stawił, a przypuścić można, iż do uprzątnienia rumowiska tem mniej znajdzie się przedsiębiorców.

Na dzisiaj ogłoszony był termin licytacyjny na liwerunek węgla kamiennego dla wojska. Zaledwo jednak zeszło się kilku licytantów, wpadł jakiś mężczyzna i oddał najbliżej stojącemu karteczkę, którą tenże dalej podał. W okamgnieniu zniknęli licytanci. Rząd narodowy, używając podobnego sposobu biernego oporu przeciw rządowi moskiewskiemu, dowodzi iż zna słabe strony Moskwy i umie z nich korzystać. Że zaś ten opór bierny wszędzie zostanie konsekwentnie wykonanym, służyć może za rękojmię czujność nadzwyczajna organów rządu narodowego.

Niedowierzanie rządu moskiewskiego samemu sobie i swoim władzom wykonawczym, doszło do najwyższego stopnia. Jenerał Berg miał się wyrazić, że o dwóch tylko osobach w całem Królestwie mógłby z pewnością twierdzić, iż nie należą do powstania, tj. o w. księciu i o sobie samym; Wielopolski byłby już nieco wątpliwym, wszyscy zaś inni urzędnicy biorą mniejszy albo większy udział w ruchu powstańczym.

Wczoraj na kolei warszawsko- petersburskiej strzelali znowu powstańcy do wagonów i ranili 2 żołnierzy. Oficer czuwający zawsze obok maszynisty nad pociągiem, widząc małą liczbę powstańców, kazał wstrzymać pociąg, aby uderzyć na oddział. Maszynista nie usłuchał, i tak padły strzały do przejeżdżajacego pociągu, nie uszkodziwszy jednak podróżnych.

W końcu muszę donieść, iż na mocy wyższych rozporządzeń, używamy od dzisiaj tej nadpolicyjnej wolności chodzenia po 9 godzinie wieczorem bez latarek, a do 11. z latarkami. Widok migających świateł latarkowych na ulicach jest tak romantyczny, iż policja nie tak prędko pozbawi nas tej przyjemności. Śmiech jednak wzbudzało, gdy już od siódmej godziny, więc w jasny dzień, uwijaliśmy się wszyscy wedle ukazu z latarkami, jak Diogenesy, szukający po Warszawie stronników Moskwy.

Kraków 27 kwietnia.

(SKI) Z Trzebini otrzymuję w tej chwili następujące uzupełnienie doniesienia, zamieszczonego w kronice Czasu wczorajszego, o zabraniu broni: „Uwijający się około nowej karczmy w Sierszy, koło Płok, przez niemieckich robotników wystawionej, huzary spostrzegli wóz, jadący drogą do Płok. Oficer c. k. piechoty austrjackiej, przyłączywszy się do nich, kazał zatrzymać się z wozem, i używszy nie zostających pod jego komendą żołnierzy do rewizji, zabrał 48 belgijskich nowiuteńkich sztućców. Nie był to więc żaden patrol."

Z Kongresówki mamy coraz to pomyślniejsze wiadomości tak o coraz nowych tworzących się oddziałach, jako też o uzbrajaniu się ich i rażenin Moskali. Joung, Taczanowski, Zajfryd, Malczewski w Kaliskiem, Oleksiński, Mosakowski w Krakowskiem, Czachowski, Łopacki, Gryliński i Kononowicz w Sandomierskiem — oto nazwiska będące prawdziwą pociechą. W Kaliskiem liczą już powstańców do 700. Najpomyślniejsze jednak wieści dochodzą ze Żmudzi i Litwy. Tam powstanie stało się prawdziwem powstaniem ludowem, i tam też najbardziej zagraża Moskwie.

Co do skutków amnestji i znaczenia jej wykonania, może objaśnić następujący autentyczny fakt, doszły nas wczoraj z Włocławka. Pięciu powątpiałych powstańców przybyło po ogłoszeniu amnestji do Włocławka, i złożywszy broń, oddali się w ręce Moskali. Rozbrojonych natychmiast uwięziono, a do Warszawy posłano zapytanie, co zrobić z tymi pięcioma powstańcami, którzy się zdają na łaskę amnestji. Z Warszawy odpowiedziano, aby każdemu wyliczyć tyle knutów, ile który ma lat, i potem puścić na wolność. Ma się rozumieć, iż komenda wojskowa w Włocławku wykonała ściśle tak objaśnioną amnestję, a uknutowani i amnestjowani, puszczeni na wolność, zachęcają zapewne swoich kolegów dawnych do korzystania z najnowszej łaski cara.

Oddział Mosakowskiego stoczył wczoraj rano wielką utarczkę z Moskalami. Nie mogliśmy do tej chwili dowiedzieć się wszystkich szczegółów o tej bitwie; co zaś z ust najwiarogodniejszych doszło do nas, to opowiemy. Nad ranem został obóz, składający się z 300 ludzi, zaalarmowany strzałami nieprzyjacielskiemi. Uszykowawszy się czemprędzej, wyruszył Mosakowski do boju i spotkał przeszło 1000 Moskali, nacierających na bagnety i krzyczących przeraźliwie hura! — Walka zacięta rozpoczęła się pod lasem, lecz jak długo trwała, opowiadający nie wiedział. Moskali zginąć miało 60; naszych zginęło 4, a ranionych zostało 14. Mimo to jednak Mosakowski nie został panem miejsca, ale cofnąwszy się aż pod Szklary, zorganizował na nowo swój oddział.

Kraków dnia 27. kwietnia.

(j) Oddział Mosakowskiego bił się d. 24 pod Olkuszem czy Rabsztynem, gdzie świetne odniósł zwycięztwo, wybiwszy prawie co do nogi dwie roty moskiewskie. Wczoraj rano przyszło do powtórnego spotkania pod Żarkami, dokąd się był Mosakowski obrócił. Powstańcy pochodem zmęczeni spoczywali, Moskale zbliżyli się na 30 kroków pod sam obóz i nie byli spostrzeżeni. Moskale pierwsi dali ognia, obóz polski zaalarmowany wziął się do broni. Bój był bardzo gorący. Kawalerja tą razą odznaczyła się wielką pogardą śmierci, wielu z nich poległo. Oddział cały poniósł dotkliwe straty, liczba poległych z obu stron jest prawie jednaka, jednakowoż Moskale zostali panami boju. Mosakowski w dobrym porządku odstrzeliwając się ustawicznie, cofnął się w lasy. Kilkunastu strzelców odciętych schroniło się do Galicji. W Lubelskiem nowy miał się zjawić oddział polski. Jako dowódzcę jego wymieniają zdolnego jenerała Jeziorańskiego.

Wczoraj umarł na klinice Konstanty Orłowski, przeszyty na wskróś kulą w bitwie pod Szklarami, nawet płuca miał nadwerężone. Jednakowoż żył jeszcze 20 dni, leczył go homeopatycznie dr. Ebers.

Mimo ofiar i częściowych niepowodzeń duch nie słabnie, każdy czuje, że bez ofiar nic wielkiego i stanowczego się nie uzyska. Liczbę poległych zastępują nowi ochotnicy. Klęska miasto osłabić, zapala umysły; jeżeli dobrze idzie, każdy powiada, może się tam obejdzie bezemnie, i siedzi w domu, w przeciwnym razie kto może spieszy do obozu. Gdyby było broni po dostatkiem, dziś liczyłoby powstanie już do 100.000 narodowych wojowników. Dotąd było zawsze więcej ludzi niż broni. Nawet obca pochodzeniem młodzież ale zrodzona w Królestwie, spieszy do boju; jakiż to zapał do świętej sprawy musi być dopiero u tych, co z mlekiem matek wyssali miłość ojczyzny, dla których tradycje, obyczaje, język narodowy są nietykalną po przodkach spuścizną! Tego roku przypada tysiącletnia rocznica przyjęcia chrztu przez naddziadów Polski, uczeni polscy chcieli uczcić tę uroczystość wydaniem jakiegoś pomnikowego dzieła o Polsce, prostaczkowie tym sposobem byli by mimowolnie wykluczeni od wszelkiego współudziału. Opatrzność jednakowoż zawyrokowała, iż cały naród święto to narodowe obchodzić będzie, wszystkie stany będą się składać na wystawienie pomnika odpowiedniego tej wielkiej rocznicy. Pojedyncze walki z Moskwą są materjałami do tego wielkiego dzieła, a prawa narodowe, odzyskane w tysiącletnią rocznicę, będą najwspanialszym jej pomnikiem.

Kraków 27. kwietnia.

(....w) Naczelnik powiatu olkuskiego w Królestwie przed kilku dniami rozesłał okólnik do wójtów gmin wiejskich, w którym ostrzega ich, iż w razie jeżeli by wskazywali powstańcom włościan, którzy przychylnością rządowi rosyjskiemu przyczyniają się do zaprowadzenia prawego porządku (sic), to będą oddani pod sąd wojenny. W obec tylu ukazów moskiewskich obrażających sumienie i pojęcie prawa — jakie się od tylu lat pojawiają w Polsce — w obec tych gwałtów i bezprawi — jakie się obecnie tamże dzieją — niepodnosilibyśmy tego faktu, gdyż on nie jest ani więcej ani więcej ani mniej bezprawnym od innych, ani mniej ani więcej bezsensowym i drakońskim — lecz w okólniku tym widzimy iż rząd moskiewski używa ostatnich środków aby nakazany przez siebie ruch socjalny — a przez lud polski z wstrętem i oburzeniem odepchnięty — w czyn przemienić. — Wiemy co to jest w urzędowym języku moskiewskim prawy porządek, — jest to mordowanie bezbronnych kobiet, starców i dzieci, jest to rabunek. Prawy porządek są to zgliszcza i gruzy pełne popiołów i krwi niewinnej, na których ma urosnąć nowa era polityczna podług amnestji. Prawy porządek, są to zgliszcza Wąchocka, Małogoszczy, Suchedniowa, Miechowa, Pieskowej Skały.... Wielkoduszny lud polski mimo najsilniejszej propagandy ze strony rządu moskiewskiego nie dał się skłonić nigdzie do przyłożenia ręki do tak szatańskiego dzieła, a jeżeli gdzie były nieszczęśliwe wyjątki — to tylko wódką i groźbą wywołane, i w okolicach tych powstańcy w imieniu rządu narodowego karali zbrodnicze postępki zawsze z wielką oględnością i umiarkowaniem; i kilka przykładów podobnych jak w Goszczy za rabunek Pieskowej Skały, odstraszyły do reszty i tych, których rząd moskiewski zdołał usidlić. Dziś więc nie mając sprężyn do działania, używa tego środka, iż łączy solidarnie egzystencję wójtów i gminy z życiem każdego pierwszego łotra we wsi dopuszczającego się zbrodni, chcąc go uchronić tym sposobem od zasłużonej kary.

Na wiele podobnych faktów historja zdobyć się nie może; sumienie wzdryga się na myśl samą do czego rząd ten nie jest zdolny — i na czem pragnie się oprzeć. Szczęściem rząd ten dziś już jest tak słaby, iż żadnego z planów swoich wykonać nie może.

Słychać o kilku nowych utarczkach, pociąg warszawski znowu się spóźnił. — Straszny fakt opowiadają w Warszawie iż w Wiśle znaleźli flisacy niedaleko od cytadeli wiele trupów z z powiązanemi rękami. Mówią iż tym sposobem rząd

ma się pozbywać pocichu więźniów politycznych — któremi przepełniona cytadela. Niechcemy dać temu wiary, uczucie ludzkie odpycha możebność kroku podobnego z wstrętem, lecz wspomnienie czynów podobnych przed dwoma laty i wspomnienie na tyle okropności, które się co godzina spełniają, czynią, iż w możebność podobnych postępków wierzymy. — Mówią również wiele o chwiejnem stanowisku margrabiego Wielopolskiego w sferach rządowych. Berg ma krótko i pogardliwie traktować dumnego naczelnika rządu cywilnego. Mówią, iż z odjazdem w. księcia usunie się i Wielopolski. Faktem jest, iż wielu wysokich dygnitarzy tak świeckich jak i duchownych, posiadających nieruchome majątki, a dotąd nieprzychylnych powstaniu, oświadczyło się z chęcią płacenia przynależnych podatków, rozpisanych przez rząd narodowy. Podatków rządowi moskiewskiemu nikt nie uiszcza.

O potyczce w pobliżu Radomska dnia 21. b m. donosi Schles. Ztg. następujące szczegóły: „Horda moskiewska, licząca 2 roty o 400 ludziach, została zaatakowaną pod miasteczkiem Przedborzem nad Pilicą, 4 mile od Częstochowy. Moskale ponieśli zupełną klęskę, pomimo iż podczas bójki zarekwirowali na pomoc oddział moskiewski, eskortujący pociąg koleji żelaznej właśnie tamtędy przejeżdżający. Z dwóch rot zostało tylko 11 ludzi zdrowych, a takie mnóstwo ma być rannych, że osobnym pociągiem musiano sprowadzić z Warszawy lekarzy dla ich pielęgnowania. Miał tam zginąć dowódzca moskiewski. Polacy byli w przemocy.“

O potyczce między Rudnikami a Jaworznem dnia 22. b. m. mamy następujące szczegóły: „Ze strony Polaków padło 31 samych rannych. Z tych 5 zmarło, 19 leży w Rudnikach lecząc się z ran, 1 w Jaworznie, a 6 w Parzymiechach. Pięćdziesięciu ujęli moskale, między tymi 29 kosynierów, którzy na początku walki broń złożywszy zostali ponotowani i wypuszczeni na wolność. Moskale stracili około 50 ludzi. Równocześnie wyruszyła z Częstochowy Moskwa swoim na pomoc, ale przyszła zapóżno; wracając wzięła 6 podróżnych do niewoli i ekonoma w Rudnikach, którego posądzano o sprzyjanie powstańcom. W Parzymiechach zrewidowali zamek Walewskich, szukając za synem domu. Nieznalazłszy go wykierowali działa na zamek i zagrozili obrócić go w gruzy. W tej potrzebie pani Walewska wskazała schowek swego syna, który się skrył był w stajni. Odprowadzono go do Częstochowy. Moskale mają się teraz obchodzić z rannymi bardzo łaskawie, ale tylko do 13. maja.“ Tak pisze B. Z.

Z Katowic 23. kwietnia donosi O. D. Z. o zaszłych w ostatnich dniach potyczkach pod Łazami, Żarkami, Rozprzą i Babami, że wszystkie wypadły na korzyść powstańcow. Miejsca te leżą wzdłuż koleji żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. O potyczkach pod Łazami i Myszkowem, gdzie się bito przy mostach zerwanych na koleji, doniesień bliższych niema. Komunikacja dotąd nie przywrócona i spodziewać się dalszych burzeń, chociaż pociągi i stacje wojskiem obsadzone.

W Kaliskiem oddział Taczanowskiego liczy przeszło 2500 ludzi. O. D. Z. opisuje tak obóz jego w Pyzdrach: „Już na granicy pruskiej zdybaliśmy straż z dwóch ludzi. Tam zatrzymują każdego, pytając o cel podróży. W pobliżu miasta znowu straż. W mieście prowadzą do naczelnika. Na rynku obozuje do 1000 ludzi. Dobry humor panował wszędzie. Wojsko polskie tam stojące podzielone jest na 4 oddziały, każdy pod wodzą francuzkiego oficera: 1. oddział strzelcy z karabinami i bagnetami; 2 strzelcy bez bagnetów, 3. kosyniery; 4. ułani na bardzo dobrych koniach. Broń mają wszyscy, a po części uniformy. Między kosynierami widziałem młodych ludzi 18letnich. Dzień przedtem wymaszerowała była 1. kolumna z miasta. Dnia 22. wymaszerowała i reszta. Najprzód strzelcy z bagnetami, potem część bagażów, następnie strzelcy bez bagnetów i znów bagaże i t. d. Ogółem było do 40 wozów bagażami i żywnością naładowanych. Prowadzono także kilka wołów. Czterech kapucynów pełni służbę jałmużników.

Innym oddziałem w Kaliskiem dowodzi Francuz Joung de Blanckenbourg (nie Bekenheim.) Na Kujawach podobnież ruch wielki. W Kole odebrali powstańcy moskalom magazyn wojskowy. Włościanie masami garną się tam do powstania. Korespondent Br. Z. warszawski donosi, że pewien włościanin zebrawszy oddział 120, operuje z nim na własną rękę i dosadza moskalom szczególnie przy odwrotach. Moskale w Kaliszu opowiadają sobie niestworzone rzeczy o powstańcach. Między innemi, że ich jest do 50.000 w okolicy, a uzbrojeni w same kosy. Rozeszła się tam pogłoska, że jeżeli do 13. maja Polacy nie przyjmą amnestji, Moskwa każe palić lasy w całej Polsce. Także i w Płockiem powstanie przybiera większe rozmiary, posiłkując się z Prus Zachodnich.

Dz. Powsz. doniósł, że Zygmunt Padlewski udając się właśnie z 20 towarzyszami na spotkanie kolumny ochotników, ciągnących od Chełmna, został pod Repinem wzięty do niewoli. Korespondent Nat. Ztg. uważa to doniesienie za polegające na omyłce, albowiem wie z dobrego źródła, że dnia 21. b. m. Padlewski za fałszywym paszportem był w Warszawie, a doniesienia Dz. Powsz. wprawdzie nie podają daty, lecz jak się domyśleć można po dacie faktów równocześnie pod jedną i tą samą rubryką i z jednej okolicy podanych, mówią o fakcie przynajmniej o tydzień wcześniejszym.

Wittgenstein dostał podobno dymisję, jak to uczyniono przed miesiącem Nosticowi za podawanie fałszywych raportów i za klęski poniesione. O Nosticu tym opowiadają sobie żydzi warszawscy, iż konsystując w Brześciu litewskim zakwaterował w lutym b. r. żołnierzy do tamtejszych synagog. Żydzi uprzątnęli wprawdzie swoje świętości, ale przed żołdactwem nie ostały się rygle. Dobywszy się do zakrystji w mniemaniu, że znajdą tam pieniądze albo kosztowności, żołnierze znaleźli tylko kilka egzemplarzy tory. Z zemsty za swoje rozczarowanie pocięli pargaminy na kawałki. Żydom skarżącym się kazał Nostic wyliczyć tradycjonalną liczbę knutów.

Załoga Warszawy podług pewnych źródeł liczy teraz 6—8000 ludzi. Prusaki aresztują po granicach, ale tylko bez paszportów. Przed kartą legitymacyjną ma tam każdy żandarm respekt, chociaż rząd pruski związany konwencją. W głębi kraju nawet bezpaszportowych podróżnych nie nagabują.

Z Kongresówki 21. kwietnia. Obozy nasze tak się powiększają po świętach, że nietylko broni palnej, której tak trudno dostać, ale nawet kos nastarczyć niemożna; chłopi a nawet żydzi znaczny już kontyngiens dostarczyli, cisnąc się do obozów. Oficerowie i żołnierze z wojska moskiewskiego już w tych dniach do nas gdzieniegdzie przechodzą. (Dz. P.)

Z nad Wisły dnia 23 kwietnia. Dnia 23 b. m. wyruszyła z przystanku Czerwony Krzyż, leżącego pomiędzy Toruniem a Nieszawą na Wiśle, wyprawa moskiewska na statku parowym, złożona z 60 ludzi, pomiędzy którymi 30 strzelców carskich i 30 marynarzy gwardji pod przywództwem Arseniewa, adjutanta wielkiego księcia Konstantego i porucznika marynarki Newachowicza. Flota ta udaje się pod Warszawę, gdzie uzbrojona armatami dwoma, stanie pod zamkiem na rozkazy wielkiego księcia, który podobno w przypadku konieczności z swym pomocnikiem Wielopolskim na niej zamierza opuścić Polskę.

Oprócz tego zamówiono dla Moskali w Gdańsku kanonierki, które przepełnione wojskiem mają kursować po Wiśle, w celu przewożenia zapasów wojennych i korespodencji pomiędzy Prusami a Moskwą: Moskale jak się pokazuje, już sami nie widzą możności utrzymania się u nas na lądzie, kiedy na wodzie szukają bezpieczeństwa. (Dz. P.)

Kronika.

• Korespondent lwowski do O. D. P. pisze, że d. 22. kwietnia we Lwowie popełniono atentat, napadnięto na J. E. hr. Mensdorffa w chwili, gdy tenże wraz z jenerałem hr. Josika spacerował w pobliżu ogrodu Jabłonowskich. Pisze, że jakieś indywiduum po polsku ubrane zbliżyło się nagle do spacerujących, otarło się (streift) o J. E. hr. Mensdorffa i trąciło go potem łokciem w bok, tak, iż się zatoczył, poczem sprawca rzucił się do ucieczki, lecz br. Josika przytrzymał go aż do nadejścia patrolu, który odprowadził go do aresztu policyjnego. O wypadku tym jakkolwiek był on całej publiczności lwowskiej dobrze wiadomym, nie wspominaliśmy dotąd, bo nam wspominać nie wypadało. Dziś jednak powyższem doniesieniem widzimy się zmuszeni oświecić redakcję O. D P., że korespondent jej albo fałszywie był uwiadomiony, albo umyślnie fałsz doniósł. Atentatu nikt nie popełnił z tej prostej przyczyny, że osoba, którą korespondent posądza o sprawkę, p. Neustein, młodzieniec słabowity i zaledwo rekonwalescent po ciężkiej chorobie, nie był absolutnie w stanie powziąć zamiaru uderzenia umyślnie J. E. namiestnika, a cóż dopiero wykonać! Zresztą milczenie Gazety Lwowskiej o wypadku zaszłym w ubiegłą środę koło Kręconych słupów, jest najlepszym dowodem, że nie było tam atentatu.

Ostatnia poczta.

Dzień 13 maja, dany powstańcom jako ostaczny termin do złożenia broni, nasuwa Moskalom tysiące gróźb, któremi zatrwożyć usiłują. Najpierw grożą, iż wszystkie a wszystkie lasy na przestrzeni Polski kongresowej, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy rosnące, spalą do szczętu, aby się tam buntowszczyki ukrywać nie mogli. Chociaż palenie lasów na wiosnę, gdzie drzewa są w pełni soków, jest niewykonalne prawie, ale samo to usiłowanie dałoby całemu włościaństwu powód do ogólnego powstania. Wieś bowiem bez lasu, jest jak rolnik bez roli.

Lecz tak jak palenie lasów tak i powołanie opołczenia narodnego siedmiu gubernij graniczących z ziemiami Zabranemi, wydaje się dotąd groźbą tylko. Przyjeżdżające z tamtąd osoby mówią, iż najmniejszych ku temu nie widać tam przygotowań. Jest to także rzucona, zdaje się, wiadomość, aby skłonić powstańców do złożenia broni, do przyjęcia amnestji. Lecz widzieliśmy to opołczenije podczas kampanji krymskiej, i tylko śmiech groźba ta sprawia. Za pierwszym strzałem wszystko uciekało i z tyłu wojsko regularne na nich musiało strzelać. Sławna jest ich ucieczka z pod Chocima. Myśleli że to Sebastopol, więc uciekli wszyscy, narzekając, że ich oszukano. Mówiono im, że zostaną w kraju, a teraz prowadzą ich na nieprzyjaciela. Zresztą kilka miesięcy trzeba do zorganizowania opołczenia. Wprowadzenie opołczenia do ziem Zabranych, wywołałoby tam właśnie powstanie ludu. Chłop ruski nienawidzi kacapa, a kacap chachoła. Nienawiść ta między nimi jest prawie bajeczna. Jedna iskra a wybuchnie najzaciętsza walka dwóch plemion.

Trzecią groźbą jest usunięcie wszystkich urzędników cywilnych tak w Zabranych ziemiach jak w Kongresówce a obsadzenie ich urzędów wojskowymi. W Polsce i w Zabranych ziemiach nie ufają im wojskowi. Wszędzie wietrzą zdradę. W osobliwszą wściekłość wprawia ich pojawianie się w pismach polskich urzędowych aktów o nadużyciach hord żołdactwa. Wszystkich naczelników powiatowych, gubernatorów, wójtów, których sprawozdania pojawiły się w tych pismach, usunięto lub uwięziono, chociaż oni Bogu ducha winni; sprawozdania te bowiem ponadchodziły do tych pism od korespondentów warszawskich, a nie z prowincji. Policję obejmują żandarmi, bo urzędnicy policyjni mają być w służbie rządu tymczasowego; urzęda cywilne sądowe i administracyjne obejmują wojskowi. Oto piękny będzie porządek moskiewski!

Do tego dodać potrzeba, że Moskale forytują teraz tworzenie się band rozbójniczych. Szajki te potworzyły się n. p. w okolicy Częstochowy, napadały na dwory, na miasteczka nawet, i rabowały pod pozorem, iż są powstańcami Wojska moskiewskie, choć im donoszono o tych bandach, nie ruszyły się z miejsca. Dopiero leśniczy Maszewski, pochował u siebie chłopów uzbrojonych, i gdy go napadli, otoczył jedną bandę, i większą część powięził i do sądu oddał. Byli to niemieccy koloniści z Szląska.

Wszystkie te jednak groźby palenia lasów, nasłania dzikiej tłuszczy kacapów, oddanie sądów i rządów wojsku a w końcu tolerowania band zbójów, którzyby mieszkańców rabowali i mordowali, świadczą jedynie, jak Moskwa w Polsce niema żadnej a żadnej podstawy moralnej. Użyte środki przeciwne wywołują skutki jak wszelkie środki moskiewskie. Od niedawna rząd moskiewski z taką emfazą ogłosił uwłaszczenie włościan i polecił im płacić czynsze czyli obrok nie szlachcie lecz do skarbu. Ukaz ten największe przerażenie wywołał między ludem. Niczego się tak nie boją jak styczności z czynownikiem moskiewskim. Wiedzą że ich obedrze do skóry. Więc wszędzie prosili, aby mogli płacić czynsze szlachcie, której to ratami, to robocizną uiścić się mogą, a nie obrok do skarbu!

Z Warszawy do Dziennika Poznańskiego donoszą, że Rożnów teraz wydaje z cytadeli w imieniu sądu śledczego rozkazy usuwania urzędników podejrzanych. Usunięto naczelników powiatów sieradzkiego, miechowskiego, wieluńskiego i stobnickiego. Łapią znowu na ulicy młodych ludzi i wysełają w rekruty nad Amur. Swieżo wysłano 260. Osadzonych w więzieniu za rabunek chłopów w Kielcach kazał jenerał Uszaków wypuścić, obdarowawszy ich za wierność, a naczelnika powiatowego, co ich osadził, oddał pod sąd wojenny. Wieść o bitwie pod Kampinosami nie stwierdza się. Moskale tylko plądrowali po lasach kampinowskich. Po Warszawie w kołach moskiewskich krążyła wieść dnia 23. kwietnia, że w Petersburgu myślą ustąpić naciskowi mocarstw zagranicznych zrobić zmianę frontu w polityce względem Polski. Wieści tej nie wierzymy.

Ostatniemi czasy uwięziono w Warszawie dziesięciu zakonników ks. kapucynów.

Do Gazety Kolońskiej donosi korespondent z Paryża 24. kwietnia, że poseł angielski w Petersburgu lord Napier, otrzymał polecenie nalegać o przyspieszenie odpowiedzi na przesłane w sprawie polskiej noty. W Paryżu zwróciło uwagę iż podczas ostatniej rewji po prawej cesarza Napoleona jechał jenerał austrjacki Löwenthal, a po lewej angielski, wojskowi zaś pruscy i moskiewscy jechali w tłumie orszaku cesarskiego. Komitet polski urządzał teatralne przedstawienie na korzyść Polaków. Rząd mu odmówił pozwolenia, chociaż w bardzo czułych wyrazach. Przed nadejściem odpowiedzi nie chce występować, również jak i milczą dzienniki półurzędowe. W francuzkiem ciele prawodawczem będzie wkrótce sprawa polska podniesiona.

Gabinet francuzki wezwał Belgję do przyłączenia się do kroków dyplomatycznych w sprawie polskiej.

Wiadomość o wyjeździe księcia Montebello posła francuskiego, z Petersburga, zdaje się być fałszywą. Nie z Krakowa dowiadywali byśmy się o niej. Po Lwowie krążyła od trzech dni.

Journal de St. Petersbourg wylicza łaski i dobrodziejstwa, któremi car obdarzył Polskę aż do r 1863.

W przykrem położeniu znajdował się Lelewel, gdyż cała siła moskiewskiego wojska, wynosząca w tych stronach do 4000 piechoty i 1000 jazdy, ciężyła na nim. Pojawienie się tam drugiego oddziału, Jeziorańskiego, uwolniło go z tej klatki. O uzbrojeniu i sile obudwu oddziałów nic donieść nie możemy, równie jak nie powinniśmy donosić, gdzie się znajdują. Tylko opisy potyczek dzienniki umieszczać powinny.

Kraków 27 kwietnia wieczór.

(j) Wczoraj jakiś nieznajomy, niektórzy utrzymują, iż to był wychodziec z Królestwa polskiego, został przez patrol zatrzymany. Zdaje się, iż nieszczęśliwy ten będąc zupełnie pijanym, nie zrozumiał wezwania i stawił opór. Przewodniczący patrolowi użył natenczas broni i przeszył go bagnetem dwa razy. Omdlałego zaciągnięto na odwach. Mówią, iż w skutek otrzymanych ran dzisiaj umarł. Ostatniej wiadomości sprawdzić nie mogłem; podaję ją tylko jako wieść Zapewne dziennik urzędowy doniesie nam o tem ze wszystkiemi szczegółami. Jest to pierwszy wypadek, gdzie opór przeciwko patrolowi takie następstwa pociągnął, musi to być w skutek obostrzenia przepisów w tej mierze. Oddział świeży Jeziorańskiego, o którym wspomniałem w liście raniejszym, zjawił się nie w Sandomirskiem, ale w Lubelskiem.

O dalszych losach oddziału Mosakowskiego nie ma do tej chwili żadnej pewnej wiadomości. Oprócz 34 powstańców, którzy wczoraj do Galicji się schronili, nikt zresztą granicy nie przekroczył. Położenie Mosakowskiego nie musi być bardzo krytyczne tym sposobem. Dzisiaj na rynku widziano jakiegoś oficera moskiewskiego w uniformie. Paupry krakowskie zrobili mu owację nie bardzo przyjemną, wyrazy jakich używali, nie były koniecznie konwencjonalne, chociaż wyrażały uczucia i opinję tej klasy narodu względem Moskwy. Zamiast bukietów obrzucili go błotem; może by jeszcze gorzej było, gdyby oficer nie był ratował się do w pobliżu stojącego fiakra.

W chwili, kiedy to piszę mnóstwo ludu odprowadza na wieczny spoczynek zwłoki Konstantego Orłowskiego, umarłego w skutek ran odniesionych pod Szklarami. Zmarły kazał się oblec w franciszkański habit. Miał lat 24.

Kraków 27. kwietnia.

△ Donieść wam mogę tyle na pewne, że Mossakowski pod Pazurkiem zniszczył jednę rotę zupełnie, a druga pierzchła haniebnie. Obie te roty miały jednocześnie bój rozpocząć, lecz pierwsza wyprzedziwszy drugą, pobitą została najzupełniej, małe resztki z niej uciekły bez broni, odarte, płacząc i narzekając napowrót do Miechowa. Tak samo w Skale i w innych miasteczkach niesłychanie wyrzekają Moskale, nie tak już butni jak wprzódy, bo jak powiadamy, za co zaręczyć możemy, że łzami ulgę czynią swej biedzie. Doskonałe sztuce moskiewskie dostały się Mossakowskiemu.

Straszną nam tu wieść opowiadają: oto że Moskale potajemnie wywożą z warszawskiej cytadeli więźniów, wiążą im ręce z tyłu i topią w Wiśle. Kilka takich trupów znaleziono. Wieść ta jak z jednej strony okropną jest do uwierzenia, tak z drugiej wykazuje ów system chytry i obłudny ludożerców moskiewskich, którzy się najniebezpieczniejszych chcą pozbyć skrycie, aby głośno przed Europą módz krzyczeć o reformach. Zaręczają nam, że wyjąwszy w jednem Krakowskiem, w którem chłopi najgorzej są usposobieni, zresztą wszędzie łączą się oni z powstaniem. Tak np. w Lubelskiem formuje się oddział z 500 samych włościan umundurowanych. Mundur bardzo się pokazał potrzebny kosynierom, gdyż do tychże należeli często ludzie idący tylko dla tego, że nie mieli co lepszego zrobić ze sobą. Tacy dali kilka razy przykład haniebnej ucieczki zaraz z rozpoczęciem bitwy. Otóż raz umundurowani, choćby już broń rzucili, nie łatwo będą się mogli wyprzeć swych szeregów.

Wojsko moskiewskie stojące na Baranie i Michałowicach, kiedyś nagle wyruszyło ztamtąd, będąc fałszywie zaalarmowane doniesieniem o niedalekiem strzelaniu. Tymczasem pokazało się, że to wojsko c. k. austrjackie przestrzeliwało broń swoją, czy też strzelało do celu w Czernichowie. Powrócili przeto moskale w to miejsce, naturalnie nie bardzo zadowoleni daremnie odbytym marszem.

Telegram Gazety Narodowej.

Kraków dnia 28. kwietnia 11. g. rano. Arcybiskupa Felińskiego i wielu kanoników uwięziono w Warszawie. Arcybiskup uwięziony jest dotąd w własnem mieszkaniu, które obstawiono strażami wewnątrz i zewnątrz.

Z ostatnim Kwietnia kończy się przedpłata dla tych prenumerantów pocztowych, którzy za pierwszy kwartał 4 złr. 50 cent. zapłaciwszy, nie dopłacili potem na kwartał drugi po 3 złr.

Upraszamy zatem o wczesne nadesłanie przedpłaty na czas od 1. maja aż do ostatniego czerwca w kwocie 3 złr. w. a. Przedpłatę tę dwumiesięczną dla tego ogłaszamy, aby zaprowadzić nadal dla wszystkich prenumerantów jeden termin prenumeracyjny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Powoli wszelkiego rodzaju monopole kasują się i zastępują innemi podatkami, mniej dla opłacających uciążliwemi i z natury swej rozkładającemi się daleko sprawiedliwiej; najprzód Belgja skasowała akcyzy miejskie, dziś czyni to Holandją. Oprócz tego znoszą także podatki od rzezi bydła, od opału i mydeł. Dochody, które z tych źródeł miały miasta, zastępują się ustąpieniem na ich korzyść podatku od koni i powozów. Rząd spodziewą się, że w ten sposób w poborze podatku od dochodów interesując gminy, którym część z niego przypadnie, przyjdzie do lepszego rozkładu podatku tego, niżeli gdyby go wprost urzędnicy skarbowi pobierali. Skarb znowu chce ubytek, jaki poniesie przez ustąpienie części dochodu swego, zastąpić reformą kadastru, która zwiększy podatek gruntowy, i opłatami od wódki, piwa, herbaty i kawy.

— W Niemczech rozprzestrzenia się coraz bardziej zupełna swoboda i rzemiosł i przemysłu, przez zniesienie cechów i idącego za niemi monopolu — z wyjątkem Prus, które pozostały przy dawnym porządku mimo licznych domagań się o jego zmianę.

— Bieżącego roku rozpocznie się budowa mostu na Dniestrze, pod Benderem łączyć mającego drogę kolei żelaznej do Odessy. Budowa ta puszczoną została przez licytację za 162 tysięcy rś.

— Rząd bukowinski oznajmia: Ponieważ według doniesienia c. k. konsulatu w Jassach zaraza bydła w Multanach zgasła, przeto termin kontumacyjny na granicy Bukowiny istniejący dotychczas dni 20, zniża się na dni 10.

Kurs lwowski, z dnia 24. kwietnia.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	29	5	35
Dukat cesarski		5	31	5	36
Moskiewski półimperyał		9	10	9	27
Moskiewski rubel srebrny		1	75	1	77
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	75	76	40
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	54	80	24
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	63	74	38
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	75	81	50
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	211	25	213	—

Kurs wiedeński z dnia 25. kwietnia

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	60
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	795	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl	202	10
Londyn 10 funtów sterlingów	112	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	39
Srebro za 100 zł. w. austr.	112	—

Przyjechali dnia 25 i 26 kwietnia.

PP. Kęplicz M. z Artasowa, Petrowicz F z Wołostkowa, Gurnisiewicz W. z Wojnicza, hr. Starzyński B. z Derewni, hr. Komorowski W. z Bilinki, Bogdanowicz Z. z Lubliniec, hr. Kalinowski W. z Bakowiec, hr. Rej S. z Przecławia, dr. Lewicki z Rzeszowa, Głowacki F. z Dukli, Bogusz G. z Dusanowa, Skwierczyński M., Giebułtowski R. i Pawłowski F. kanonicy z Przemyśla, Janko K. z Kalnikowa, Biłgorajski A. z Teteczyc.

Wyjechali dnia 25 i 26 kwietnia.

PP. Wrotnowski A. do Brodów. Wilczyński W. do Łapczyna, Osmulski W. do Góry, Milewski K. do Stanisławowa, Kowalski I. do Birczy; hr. Szembek R. do Poremby, Karnicki K. do Krynicy, Czajkowski M. do Bortnik, Czermiński J. Ciemierzyniec, Cieński L. do Okna, hr. Lanckoroński T. do do Poddubiec, Gurnisiewicz W. do Wojnicza, Croisse L. do Korzelowa, Pawlikowski M. do Medyki, Baroni J. do Słowity.

Uwiadomienia.

Współczucie, jakiem mnie otoczyli przyjaciele i znajomi, kiedy mi śmierć wyrwała najdroższą żonę moją **Marję Bourlard**, powoduje mnie wszystkim, którzy po śmierci żony mojej z całą miłością chrześcjańską ostatnią jej oddali przysługę, a przez ten współudział przyczynili się choć do częściowego ukojenia bólu po stracie najlepszej żony, złożyć niniejszem publicznie, bo dla słabości mojej i dziecka mego osobiście tego uczynić nie mogę, najczulsze moje podziękowanie. Bóg niech wam zapłaci.
Lwów dnia 26. kwietnia 1863.
202 1—1 Józef Bourlard.

Konkurs na posadę lekarza.
Przy Zarządzie dóbr Ordynacji łańcuckiej opróżniona jest posada lekarza. Doktorowie medycyny, graduowani zarazem z akuszerji lub chirurgji, mają pierwszeństwo. Płaca roczna w gotówce i w ordynarji czterysta złr. a. w., mieszkanie, opał i ogród. Praktyka postronna wolna.
Na listy frankowane odpowie: „Zarząd dóbr“ poczta Łańcut. 193 2—3

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.